Nr. 7. Lwów dnia 13. lutego 1897. Rok XXX. Tom LIX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.
Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Sprawa handlu terminowego zbożem w Radzie państwa.

(Dokończenie).

Tej szczegółowej dyskusyi i dawanej w ciągu niej przez expertów wyjaśnień, nie będziemy przedstawiać: uwzględnimy tylko ważniejsze z poruszonych przy dyskusyi tej punktów, zastanawiając się nad ostatecznym rezultatem całej ankiety.

Jakiż jest ten rezultat?

Jak widać z przebiegu obrad, starali się experci tak w ogólnych opiniach, jak w następnej szczegółowej rozprawie dać odpowiedź co do czterech zarzutów robionych zazwyczaj handlowi terminowemu giełdowemu zbożem, mianowicie:

1. że jest grą czystą, a nie realnym interesem;

2. że wciąga do tej gry elementa niepowołane i że je rujnuje;

3. że przyjmując ogólnikowo, typowo określone warunki umowy, pogorsza jakość zboża w obrocie;

4. że wreszcie spekulując przeważnie na baissę, obniża cenę zboża.

Otóż ad 1.: Już na pierwszy zarzut nie dali experci w swych opiniach i szczegółowych wyjaśnieniach zadowalniającej odpowiedzi. Nie byli bowiem w stanie na zapytanie deputowanych Parisha, Steinera i innych określić ściśle co to jest t. z. interes dyferencyjny i czy da się pociągnąć granica między dozwoloną a niedozwoloną spekulacyą; między grą, przy której strony z góry nie mają na myśli efektywnego dostarczenia, względnie odebrania pewnej umówionej ilości zboża, lecz tylko wyrównanie różnicy w kursie, a interesem realnym.

Wiceprezydent Weil oświadczył otwarcie, że nie jest w stanie zdefiniować gry dyferencyjnej, że czy spekulacya jest uczciwą czy nieuczciwą, to da się tylko od wypadku do wypadku ocenić i że uprawnione gospodarcze interesa co do formy przeprowadzenia swego nie różnią się niczem od całkiem nielegalnych.

Rzeczoznawca p. Weber zaś, wiceprezydent niższoaustryackiego związku młynarzy, zaznaczył, że właśnie dlatego, iż granica między grą terminową a handlem terminowym nie da się pociągnąć, jest przeciwny handlowi terminowemu i oświadczyłby się za jego zniesieniem...

I słusznie! Skoro tylko interesa terminowe legalne nie różnią się co do swej zewnętrznej formy i sposobu przeprowadzenia od nieuczciwej spekulacyi, od gry prostej, stają się one wprost szkodliwemi, bo pod ich pokrywką mogą się dziać różne nadużycia...

Rzeczoznawca p. Leinkauf protestował wprawdzie gorąco, by jakiekolwiek nadużycia się działy, twierdził, że takich interesów, przy których z góry umawianoby się jedynie o zapłacenie różnicy w kursie, na giełdzie wiedeńskiej się nie robi, pocieszał tem wreszcie, że we Wiedniu nie ma t. zw. „kursów regulacyjnych", jakie są na giełdach niemieckich, skutkiem czego dopełnienie zobowiązań zaciągniętych w umowach terminowych nie następuje jedynie przez wyrównanie różnic na podstawie kursu regulacyjnego, lecz przez rzeczywiste oddanie, względnie odebranie towaru. Sam jednak zaraz przyznał, że sprzedawca nie potrzebuje sam towaru dostarczać, a kupujący sam go odbierać; mogą zobowiązania swe zaraz po zaciągnięciu ich na innych przenosić, a gdy nadejdzie chwila wykonania zobowiązań, przekazać je dalej przez wypowiedzenie (Kündigungsschein). W ten sposób dopełni zobowiązania t. j. kupi czy sprzeda zboże, w końcu efektywnie tylko jeden z ca-

łego szeregu biorących udział w interesie terminowym a mianowicie ten, który już dalej towaru nie sprzedał ani nie kupił. U innych interes się rozwikła przez rozrachowanie, wyrównanie różnicy w kursie. Czyż jednak tak przeprowadzony interes terminowy dla wszystkich biorących w nim udział (z wyjątkiem ostatniego, który swych zobowiązań dalej nie przeniósł) różni się czemkolwiek od interesu niemieckiego o kursie regulacyjnym? Czy nie daje wybornej sposobności dla każdego, kto zechce, do uprawiania czystej spekulacyi na różnicy w kursie, gry czystej?

Że tak jest niezawodnie, wykazał to dalszy tok dyskusyi nad tym punktem.

Na zapytanie wystosowane przez p. Leinkaufa do rzeczoznawcy Webera, aby oświadczył, czy na giełdzie wiedeńskiej zdarzają się interesa pozorne, mające na celu tylko wywołanie zmiany w kursie, odpowiedział tenże wymijająco, że do lokalów, gdzie zawierają interesa terminowe nie chodzi i wyjaśnienia żadnego dać nie może. Expert Polsterer zaś, nawiązując do omawianej kwestyi, zapytał p. Leinkaufa, co to są t. zw. „Lambretouche" interesa, o których mu nieraz mówiono na giełdzie, jako o interesach czysto spekulacyjnych, dla wywoływania zniżki kursu. Na to zapytanie, które ponowili deputowani Wielowieyski i Porsche, dał p. Leinkauf bardzo ostrożną a wymijającą odpowiedź: Oznajmił, że „Lambre-touche" nazywają się rzeczywiście interesa bardzo małe, które się robi tylko po to, aby wywołać zanotowanie pewnego kursu; jest to wyrażenie wzięte z obrotu giełdowego papierami wartościowymi, na giełdzie towarowej nie robi się takich interesów. Zresztą takich chwilowych zmian kursu nie notuje się nawet, a gdyby tego rodzaju interesa miały jakikolwiek wpływ na ceny, kierownictwo giełdy dawnoby przeciw nim wystąpiło.

Expert Polsterer jednak na ponowne zapytanie deputowanego Porsche'go, twierdził stanowczo, że tego rodzaju interesa zawierają się na giełdzie towarowej.

Tak więc widzimy, że już co się tyczy pierwszego zarzutu, robionego handlowi terminowemu: zarzutu gry, rezultat ankiety nie wypadł zadowalająco. Wyjaśnienia rzeczoznawców nietylko zarzutu tego nie zbiły, ani nie osłabiły, lecz owszem pozostawiły wrażenie, że nadużycia spekulacyjne się dzieją, a przyczyną tego jest właśnie forma obecna handlu terminowego która, jak sami experci przyznają, nie dozwala rozróżnić ujętej w nią spekulacyi uprawnionej od całkiem nieuczciwej.

Ad 2.: Co do drugiego zarzutu wypływa z wyjaśnień rzeczoznawców, że po smutnych doświadczeniach, jakie przed kilkunastu laty zrobiono, starała się giełda wiedeńska różnemi rozporządzeniami wstrzymać warstwy stojące poza światem kupieckim i handlowym od uczęszczania na giełdę i brania udziału w spekulacyach i że nowa procedura sądowa, a mianowicie postanowienia jej o sądach giełdowych rozjemczych w tym względzie dalej złemu zaradzą...

Ad 3.: Trzeciego zarzutu, zarzutu pogarszania jakości zboża w obrocie, nie zbiły odpowiedzi rzeczoznawców, owszem potwierdziły go. Jak to już wyżej wspomnieliśmy, najbardziej fachowi w tym względzie młynarze: pp. Daubek, Polsterer i Weber oświadczyli, że pszenica terminowa jest tak lichą, że do mielenia mało jej można używać. Jest to zresztą rzeczą powszechnie wiadomą i podnoszono fakt ten już przy obradach niemieckiej ankiety w sprawie handlu terminowego zbożem w r. 1892.

I inaczej być nie może. Skoro w warunkach umownych przy handlu terminowym przyjmuje się całkiem ogólnikowe typowe tylko określenie jakości zboża, skoro zabierają się doń w celach spekulacyjnych nieraz ludzie, którzy się na rzeczy nie rozumieją, a biorącym w nim udział chodzi — jak przyznają sami zwolennicy tego handlu — tylko o „pokrycie się", o ściągnięcie skądkolwiekbądź potrzebnej ilości zboża; nic dziwnego, że przy rozwikłaniu ostatecznem interesu terminowego, przy ostatecznem oddaniu przez kogoś, który dalej swego zobowiązania nie przeniósł, komuś, który też to zaniedbał uczynić, przechodzi z rąk do rąk byle jaki gatunek zboża, jeżeli tylko ilość jest ta sama, a ogólne znamiona jego odpowiadają warunkom terminatki...

Ad 4.: Nad czwartym zarzutem, nad zarzutem obniżania przez handel terminowy cen zbożowych, a tem samem szkodzenia rolnictwu, toczyła się najwięcej ożywiona dyskusya, lecz naszem zdaniem, odpowiedzi tych expertów, którzy stawali w obronie handlu terminowego — bo jak widzieliśmy, niektórzy wystąpili przeciw niemu — wcale zarzutu tego nie zbiły. Nie potrafiły tego zwłaszcza uczynić paradoksalne wywody p. Leinkaufa, który ze wszystkich expertów najgoręcej i najżarliwiej bronił handlu terminowego...

Jak widzieliśmy twierdził on, że co do pszenicy i kukurydzy, które są artykułami targu światowego, Austro-Węgry ze swoją produkcyą i swym handlem mają na targu tym podrzędne znaczenie, że zatem kursa giełdy wiedeńskiej i ewentualne spekulacye na niej, wpływu na ceny światowe tych dwóch produktów, a więc i na ich zniżkę wywrzeć nie mogą. Ceny te zależą od notowań w Nowym Yorku, Londynie, Paryżu, Berlinie, Odessie nawet a nie we Wiedniu.

Czyż twierdzenie to jednak — przyjmując jego prawdziwość — jest jakimkolwiek argumentem przeciw depresyjnemu działaniu na ceny handlu terminowego wogóle? Wszak ten handel odbywa się nietylko we Wiedniu ale owszem na wielką skalę i na innych giełdach światowych: w Nowym Yorku, Londynie, Paryżu, Berlinie i t. d. i jak to jest stwierdzonem[1]) spekulując na baissę, obniża tam ceny zboża. A za impulsem giełd tamtejszych, idą zaraz, jak sam p. Leinkauf przyznaje, i ceny austro-węgierskie.

Nie o to chodzi, czy specyalnie austro-węgierska spekulacya, a zwłaszcza interesa terminowe zawierane na giełdzie wiedeńskiej, obniżają ceny produktów rolnych na całym świecie, lecz o to, że sprawia ten skutek handel terminowy wogóle (gdziekolwiek się odbywa!) A tego zarzutu nie zbił p. Leinkauf.

Również śmiesznem jest porównywanie przez p. Leinkaufa cen jesiennych i wiosennych i wykazywanie, że wiosenne nie o wiele są wyższe, a często nawet równe lub

[1]) Por. poprzedni nasz artykuł „Handel terminowy zbożem" w nrach 2, 3, 4 i 5 „Rolnika" z roku zeszłego i cytowane tamże daty.

niższe i że tem samem handlarz terminowy bardzo mało co zarabia i ledwie na swojem wychodzi (biedaczysko!) Jest to błąd, w który, zdaje się rozmyślnie, popadają zwykle obrońcy spekulacyi terminowych. Nie o ceny relatywne produktów rolnych tu idzie — podnosiliśmy to już raz w poprzednim naszym artykule — lecz o absolutne i o ich zniżanie się z roku na rok od dłuższego szeregu lat, dzięki temu, że wielki kapitał międzynarodowy, który bierze udział w handlu terminowym, spekuluje na baissę [1]). A jeżeli idzie o zarobek spekulanta terminowego, to również z cen relatywnych nie trzeba porównywać jesiennych i wiosennych [2]), lecz zniżki i zwyżki cen w krótkich okresach czasu, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc w tym samym roku. Przypatrując się zaś takim zwyżkom i zniżkom, widzimy, że np. na giełdzie zbiorowej w Chicago, która jest obecnie głównem ogniskiem spekulacyi terminowych na zboże, cena pszenicy od lutego do czerwca 1895 r. poszła o 165·3% w górę; w roku 1893 spadła od kwietnia do lipca o 162·9%; w roku 1888 od kwietnia do września poszła w górę o 281·6%, a w nestępnym roku 1889 od lutego do czerwca znowu o 144% spadła! Czy spekulanci terminowi nie zabrali przy tych skokach cen, wcale ładnych zysków i czy mogło to służyć rolnictwu?...

Lecz pan Leinkauf posuwa się śmiało do paradoksalnego twierdzenia, że handel terminowy wprost jest korzystnym dla rolników! Dlaczego? Dlatego, bo rolnicy dzisiaj mniej niż kiedyindziej mogą się obejść bez pośrednictwa handlu przy zbycie swych produktów, a handel terminowy dając handlarzom zbożowym t. z. pokrycie, zmniejsza ich ryzyka i koszta, dozwala im tem samem zadowolić się mniejszym zyskiem t. zn. zapłacić wyższe ceny rolnikom. Jest więc w ostatecznym rezultacie tylko korzystnym dla rolników...

Gdybyż to wszystko było prawdą!

Najpierw zapomina p. Leinkauf, że dziś właśnie, jak w innych gałęziach produkcyi tak i w rolnictwie zaczyna występować coraz wybitniej dążność do zbliżenia producentów wprost do konsumentów i do usunięcia, całkiem nieraz zbędnego pośrednictwa handlarzy, którzy muszą żyć z czegoś, muszą mieć pewne zyski z swych spekulacyi i podrażają tylko w wielu wypadkach ceny produktów. Tworzą się więc — jak to także już w Rolniku przedstawiliśmy, spółki obejmujące ściślejsze czy też obszerniejsze koła rolników, które mają na celu pozbywanie na wspólny rachunek o ile się da bez pośrednictwa handlu produktów rolnych... Tem samem trudno powiedzieć żeby właśnie dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek rolnicy potrzebowali koniecznie handlu!...

Powtóre, gdyby nawet tak było gdyby, handel i jego pośredniczenie były niezbędnymi dla rolników, to przyzna sam p. Leinkauf że mało który handlarz, jeżeli interes terminowy zmniejszy mu ryzyko, co my wątpimy — „zadowoli się“ mniejszym zyskiem i da zaraz lepsze ceny rolnikowi. Owszem jesteśmy przekonani że większość będzie starała się dać tak nizkie ceny, jak tylko można, aby tem większy zysk wycisnąć... A już wprost zrobią to ci, którzy wdając się w interesa terminowe na wielką skalę, nie „dla pokrycia“ lecz dla zysku z tych spekulacyi, operują na baissę... Leży to bowiem w ich interesie aby ceny zboża przez czas dłuższy spadały jak najniżej [1]). Że zaś ryzyka handlarzy nie zmiejszają interesa terminowe owszem zwiększają je w najwyższym stopniu bo narażają ich każdej chwili na zgranie się, dostatecznym dowodem tego wszystko to, co mówiono i przytaczano w ciągu rozpraw niemieckiej ankiety zbożowej z r. 1992. Wszak największy handlarz realny zbożem w Niemczech p. Heuser-Duisburg oświadczył wówczas wyraźnie, że z handlarzami zbożem i młynarzami, którzy robią na giełdzie berlińskiej interesa terminowe, nie wchodzi w stosunki, bo nigdy nie jest pewnym, kiedy który z nich zbankrutuje!... toż samo oświadczyli i inni.

* * *

Jak więc widzimy rezultat ostateczny dochodzeń parlamentarnych, które omówiliśmy a które będą stanowić cenny materyał dla prac przyszłej Rady Państwa, wcale nie osłabiły zarzutów podnoszonych przeciw handlowi terminowemu zbożem na giełdach, nie tylko przez sfery rolnicze lecz przez ogół społeczeństwa, przez sumienną i bezstronną naukę zwłaszcza. Owszem dochodzenia te zdają się raczej w niejednym kierunku zarzuty te popierać... Czy wynika stąd, żeby odrazu chwycić się ostatecznego środka, jak to uczyniły Niemcy i znieść interes terminowy w ogóle, czy wystarczyłoby w celu usunięcia nadużyć, określać indywidualnie całkiem warunki umowy terminowej jak żądają tego deputowani Parish i Steiner i zreformować urządzenia giełdowe? Na razie trudno na to dać stanowczą odpowiedź. Nim sprawa handlu terminowego znowu przyjdzie na porządek w naszej Radzie Państwa, zbierze się dla tej odpowiedzi, nowy faktyczny materyał a materyału tego dostarczą przedewszystkiem doświadczenia jakie zrobią na zniesieniu interesu terminowego — Niemcy!...

W. P.

Z dziedziny krajowej hodowli.

Spostrzeżenia i uwagi

przez

Karola Malsburga.

Motto: Fortes creantur fortibus et bonis.
Horacy.

W szeregu drobnych artykułów treści hodowlanej, jakie rozpoczynam niniejszem w „Rolniku“, chciałbym przedewszystkiem umieścić te *spostrzeżenia i uwagi*, które nasunęły mi się podczas licznych wycieczek, przedsiębranych w ostatnich kilku latach bądźto w celach naukowych, bądź też fachowo-informacyjnych [2]) po wschodniej części kraju.

[1]) „Handel terminowy zbożem“ „Rolnik“ Nr. 3. z roku 1896.

[2]) Gdy weźmiemy pod uwagę większe przecięcie czasu ceny wyrównywać się muszą wobec dzisiejszego międzynarodowego obrotu i wobec faktu, że co miesiąc gdzieś na świecie są żniwa. Ceny wyrównują się jednak nie wskutek lecz mimo spekulacyi terminowych.

[1]) Później podpędzą je na czas krótki, znowu szalenie w górę; por. Handel terminowy zbożem. Rolnik 1896 Nr. 3.

[2]) Wycieczki te odbywał autor głównie celem zbierania materyałów do dzieła, przeznaczonego dla Ministerstwa rolnictwa: „O bydle krajowem“ — a oprócz tego dla zwiedzenia znaczniejszych stadnin i zbadania chowu koni w kraju, dla oglądnięcia niektórych obór zarodowych itp. na wezwanie Wydziału kraj. lub galic. Towarzystwa gosp. (Przyp. Red.)

Oczywiście, że pierwsze miejsce zajmą tu omówienia kwestyi specyalnych, stojących faktycznie na porządku dziennym obecnej naszej akcyi hodowlanej, bo te nie cierpią zwłoki. W dalszym zaś porządku radbym dotknąć i innych jeszcze, nie mniej wprawdzie aktualnych dla nas zagadnień zootechnicznych, ale ogólniejszej już natury, starając się zawsze o to, aby nawet wywody teoretyczno-naukowe (jeśliby o nie chodziło) przeprowadzone były na tle stosunków u nas istniejących — dla nadania im praktycznego znaczenia i rzeczywistego interesu.

Oto rodzaj programu — zamiast wstępu.

Gdyby zaś wyrażone tu osobiste moje zapatrywania na sprawy hodowlane, ogół nasz rolniczy żywiej obchodzące, wywołały kiedy z tej strony wymianę zdań „*sine ira et studio*", to — dalekim będąc od wszelkiego dogmatyzmu naukowego a tembardziej własnego — będę się czuł bardzo szczęśliwym, bo przy sposobności dyskusyi tego rodzaju wyłonić się może niejedno światłe zdanie i sąd trafny o rzeczach, których zrozumienie i ocenienie należyte jednako nam wszystkim jest pożądane.

I. Konie włościańskie we wschodniej Galicyi.

Wystawa krajowa w r. 1894 wykazała jawne bardzo niedostatki w chowie naszych koni roboczych i włościańskich. Pomijając już bowiem tę okoliczność, że stosunkowo zbyt mała ilość tak jednych jak i drugich figurowała w katalogu wystawowym, bo razem wziąwszy tylko 267 okazów — to jakość ich również wiele pozostawiała do życzenia, a najbardziej rażącym był tu brak pewnego kierunku w chowie i jednolitości typu w przedstawionym materyale. Fakt ten spowodował żywe zajęcie się tą sprawą w Komitecie gal. Towarzystwa gospodarskiego i wywołał akcyę zmierzającą do podniesienia tej gałęzi hodowlanej.

W tym celu wskrzesił i wzmocnił Komitet Towarzystwa w swem łonie specyalną „Sekcyę dla chowu koni" i zniósł się z Komitetem doradczym, który „dla spraw dotyczących chowu koni" istnieje przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, aby się z nim porozumieć co do wspólnego w tej mierze działania. Odnośny memoryał, znany zresztą czytelnikom „Rolnika"[1]), został przyjęty przez Komitet doradczy przychylnie a petycye, wniesione w roku zeszłym o subwencyę do Sejmu i c. k. Ministerstwa rolnictwa, również odniosły pożądany skutek, gdyż została ona nam przyznaną w wysokości 10.000 zł. rocznie, a to po połowie z funduszów krajowych i państwowych na przeciąg lat sześciu, od b. r. począwszy. Z kwoty powyższej rozporządza galic. Towarzystwo gosp. sumą 6.666 zł. 66 ct., zaś reszta przypada na rzecz Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Stosując swe zamiary do szczupłości osiągniętych środków, ograniczył się nasz Komitet na razie w programie swym szczegółowym jedynie do subwencyonowania pewnej ilości stacyi ogierów dla stanowienia klaczy roboczych i włościańskich i do premiowania najzdatniejszego materyału rozpłodowego żeńskiego oraz celniejszych produktów chowu w tej grupie koni krajowych.

Oto dotychczasowy przebieg sprawy w zarysie — sprawy niewątpliwie bardzo ważnej, która w ten sposób wpłynęła na szerszą widownię dyskusyi publicznej o rzeczach pierwszorzędnej doniosłości ekonomicznej dla naszych gospodarzy.

Koń włościański — *recte* koń roboczy gospodarski — w kraju na wskróś rolniczym, tej co nasz rozległości, jest zaiste nie małą pozycyą w inwentarzu mienia narodowego a podniesienie lub obniżenie jego wartości użytkowej i handlowej pociąga za sobą olbrzymie istotne straty lub korzyści w bilansie naszego gospodarstwa krajowego. Warto się więc zastanowić nad tym przedmiotem i zdać sobie dokładnie sprawę z tego: *co właściwie posiadamy i do czego nam dążyć należy w tym względzie?*

Według urzędowego spisu z r. 1890 posiada Galicya przeszło 775.000 koni[2]), których właściciele w liczbie 95% należą do stanu rolniczego — tak, że z powyższego pogłowia końskiego co najmniej 700.000 sztuk pracuje w roli, podczas gdy reszta służy różnym przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym, wojsku itp. Jeśli weźmiemy na uwagę, że ludność w naszym kraju wzrosła w przeciągu ostatniego stulecia dokładnie niemal w dwójnasób, to podobnie rzecz miała się z końmi, tak, że równie wówczas przypadało jak i dziś przypada w przecięciu około 11·5 koni na 100 mieszkańców Galicyi. Zmienił się natomiast bardzo stosunek ilości koni do obszaru kraju — i kiedy sto lat temu wypadało tylko 4·4 koni na 1 kilom. kwadr., to dziś wypada ich na tę samą przestrzeń 9·4, czyli więcej niż dwa razy tyle.

Ten fakt ostatni daje już wiele do myślenia Gdy bowiem intenzywniejsza kultura ziemi nietylko się nie przyczynia w *naszych stosunkach* do łatwiejszego wyżywienia konia, ale owszem (w przeciwieństwie do ludności) utrudnia jego utrzymanie i wychów, to jasnem jest, że koń nasz dzisiejszy, żyjąc tylko z połowy tej przestrzeni ziemi, z jakiej żył niegdyś jego poprzednik — żyje po prostu znacznie gorzej, chociażby ta przestrzeń obecnie nierównie więcej nawet produkowała niż dawniej. Śmiem zaś nadto twierdzić, że warunki jego egzystencyi pogorszyły się w ostatnich zwłaszcza latach pięćdziesięciu jeszcze bardziej, aniżeli to nam ilustruje wzgląd przytoczony, a to dla tego, ponieważ właśnie w tym czasie, tj. od r. 48 go, bardzo znaczny obszar dawniejszych stepów, pastwisk i t. zw. nieużytków uległ przemianie na pola orne, których plony tylko w nieznacznej mierze służą na karmę dla konia w porównaniu z tem, co mu niegdyś dawało z tej przestrzeni pastwisko. Że zaś w ten sposób zmniejszona ilość a pogorszona jakość karmy musiała się odbić niekorzystnie na całym ustroju naszego konia gospodarskiego jest rzeczą z góry łatwą do przewidzenia.

Szczegół powyższy przebija się zresztą ze ścisłością niemal prawa naturalnego w obrazie, jaki nam daje zestawienie stosunku pogłowia końskiego w poszczególnych powiatach do odnośnego terytoryum i jakości koni tamże. I tak jeżeli weźmiemy jako skalę względnej dobroci konia w danej okolicy ilość procentową tamtejszych koni zdatnych do wojska, to obaczymy, że w tych stronach kraju, gdzie procent ten jest znaczny wypada na jednostkę przestrzeni (1 km. kw.) stosunkowo mało koni — i odwrotnie. Celem unaocznienia powyższego

[1]) Ogłoszony w Nr. 25. i 26. „Rolnika" z r. 1895.

[2]) to zn. prawie połowę wszystkich koni, jakie znajdują się w krajach monarchii a w wiedeńskiej Radzie państwa zastąpionych.

twierdzenia a wobec niemożliwości umieszczenia w ramach niniejszego artykułu długich kolumn cyfrowych, ograniczę się tu tylko do kilku danych w tym względzie i wymienię dla przykładu i — kontrastu zarazem:

W Galicyi zachodniej powiaty:	Biała	Wieliczka	Wadowice	N. Sącz	Grybów	Tarnów	Rzeszów
W nich znajduje się koni ogółem:	3·872*)	5·858*)	5·858*)	4·799*)	2·017	7·209	14·230
Z tego przypada na 1 km. kw.:	0·09	7·01	8·51	3·79**)	3·44**)	8·87	11·44
Zaś zdatnych do wojska jest:	**44·7%**	**24·1%**	19·9%	15·6%	12·1%	11·8%	9·7%

W Galicyi wschodniej:	Kossów	Tarnopol	Jaworów	Sambor	Brody	Czortków	Jarosław	Sokal	Buczacz	Kałusz
Koni ogółem:	6·087	20·970	13·589	18·183	21·2 5	9·185	18·649	22·860	10·706	4·933
Z tego na 1 km. kw.:	*3·17***)	17·99	14·27	17·67	12·10	14·57	13·84	16·00	10·87	4·31**)
Zdatnych do wojska:	1·4%	2·3%	2·5%	3·4%	3·6%	3·2%	4·1%	4·6%	**8·4%**	**9·1%**

W zestawieniu powyższem widzimy przedewszystkiem ogromną różnicę między Galicyą zachodnią a wschodnią w stosunkach wziętych tutaj pod uwagę. Występuje ona jaskrawo a nawet w tej niewielkiej liczbie powiatów, jakie tutaj zostały uwzględnione, a które, leżąc w różnych stronach obu tych części kraju, typowo niejako przedstawiają właściwy im stan rzeczy, tak, że powiaty ościenne pod każdym względem są do nich podobne. Kiedy więc w Galicyi zachodniej wypada przeciętnie tylko około 8 koni na 1 m. kw. przestrzeni a % koni *„zdatnych do wojska“* wynosi średnio 15,3 chwiejąc się między 44 7 % (w powiecie bialskim) a 9,7 % (w ostatnim pod tym względem pow. Rzeszowskim), to w Galicji wschodniej znajduje się na 1 km. kw. przeszło 15 koni — a natomiast tylko 4,7% wszystkich koni nadaje się tu do służby wojskowej!

Cyfra zaś ta, i tak już przerażająco mała, w przeważnej części powiatów wschodnich jest jeszcze niższą a to tam właśnie, gdzie koni jest najwięcej w stosunku do obszaru ziemi. Dwa zaś powiaty, buczacki i kałuski, które wedle przyjętej tu oceny posiadają konie najlepsze z całej wschodniej części kraju, zbliżają się pod względem gęstości pogłowia końskiego do Galicyi zachodniej i wykazują w szeregu odnośnych danych, cyfry najmniejsze, mianowicie: 10,87 i 4,31 **). Na czele naszej tabelki umieszczony powiat Kossowski, owa ojczyzna tak słynnych *„huculów“*, ze swym absolutnie najniższym procentem (1,40%) koni zdatnych do wojska, ale zarazem i o bardzo niskiej cyfrze, odnoszącej się do stosunku koni do obszaru (3,17**), stanowi tu tylko pozorny wyjątek. Cała bowiem strefa wybitnie górska naszego kraju wyłamuje się, o tyle z pod ogólnej normy wyż uwidocznionej, że wszędzie tam (**) wypada stosunkowo bardzo mała ilość koni na jednostkę obszaru, którego jednak przeważna przestrzeń (często zwyż 50%) pokrytą jest lasem. Obniżka ta anormalna nie miałaby zatem miejsca, gdybyśmy stosunek ten oznaczyli jedynie do przestrzeni niezalesionej.

Ciekawym jeszcze objawem potwierdzającym, *że koń bywa tym lepszy u nas im większy obszar ziemi nań przypada*, jest zmniejszenie się ilości koni w ostatnich czasach (t. j. między r. 1869 a 1890) w tych właśnie powiatach, gdzie chów ich jest najbardziej kwitnącym, jak w pow. bialskim, wadowickim, wielickim i nowosądeckim (*). Jeśli przeto z powyższego powodu przyrost w ilości koni jaki statystyka stale od r. 1851, w Galicyi zaznacza, nie należy brać za dodatni objaw w chowie koni krajowych — ze względu mianowicie na jakość tychże, to możemy pocieszyć się tem przynajmniej, że przyrost ów coraz się pomniejsza, wynosząc pomiędzy rokiem

1851 a 1857 a 1869 a 1880 a 1890:

— 15·3 — 13·6 — 5·7 — i 4·1% tylko!; wielkie jest jednak prawdopodobieństwo, że ten pocieszający wrzekomo objaw miasto świadczyć o rzeczywistym postępie stopniowym naszych stosunków hodowlanych, jest tylko koniecznym wynikiem co raz to dalej idącej parcelacyi gruntów w obrębie mniejszej posiadłości ziemskiej. Naturalną jest bowiem rzeczą, że na gospodarstwach wiejskich o minimalnym obszarze, a takich niestety, mnoży się u nas coraz więcej, koń staje się zbędnym a przynajmniej za kosztownym dobytkiem w inwentarzu zwierząt domowych, i z tego powodu znika powoli.

Tyle mówią nam daty statystyczne, a teraz przypatrzmy się, jeszcze z innych punktów widzenia przedmiotowi naszych dociekań. (C. d. n.)

Nowe narzędzia ogrodowe.

„Planet Junior“ skombinowane siewniki ogrodowe (Fig. 1—6.)

Na ostatniej wystawie wędrownej tow. rolniczego niemieckiego w Sztuttgardzie, w dziale maszyn rolniczych zwracały uwagę wyroby amerykańskiej fabryki S. Allen'a i Ski z Filadelfi, wystawione pod marką „Planet Junior“. Załączone na str. 54, 55 i 56, ryciny przedstawiają kilka narzędzi z tej fabryki, które mogą być przydatne w większych ogrodach, zwłaszcza przy uprawie warzywa na większą skalę.

1. Fig. 1. Siewnik ręczny do siewu kupkowego fig 2 i 3. Siewnik rzędowy ręczny, dający się zamienić na płużek lub opielacz.

Pierwszy (fig. 1.) sieje albo w 1. rzędzie ciągłym, albo po stosownem nastawieniu w kupkach odległych od siebie o 4, 6, 8, 12, lub nawet 24 cali, zależnie od nastawienia, które dokonywa się bardzo łatwo i szybko przez przesunięcie skazówki. Puszka z mocnej blachy mieści w sobie około 2 litry nasienia. Maszynka tu lekka w robocie (waży około 28 klgr.; średnica kół wynosi 45 ctm.) równocześnie ciągnie bruzdę pod siew, wysiewa nasiona przykrywa je, przyciska wałkiem i znaczy wreszcie rząd następny równoległy.

2. Fig. 2. to siewnik ogrodowy do siewu wyłącznie rządowego: — z powodu swej dokładnej konstrukcyi może być użyty do nasion wszelkiego rodzaju, od

bobu począwszy do najdrobniejszych nasion kwiatowych. Nastawia się zaś bardzo prostym sposobem za pomocą przesuwania indeksu umieszczonego na siejącym bębnie mosiężnym przez co zwęża się lub rozszerza otwory któremi ziarno wpada do przewodu nasiennego. Puszka na nasienie mieści w sobie $2^1/_3$ litra, waga całej maszynki około 18 kg.

3. Siewnik skombinowany (fig. 3.) o konstrukcyi do poprzedzającego podobnej, ale mniejszy, puszka bowiem ma tylko 1 litr objętości. Za pomocą przymocowania odpowiednich części dodatkowych, da się zamieścić, jak to widzimy na fig. 4. na opielacz, o 2 nożach poziomych działających po obu stronach rzędu lub pomiędzy rzędami, przy szerokości rzędów od 10 do 16. cali.

Po przymocowaniu 3 radełek lub lemiesza, użyć go można jako spulchniacza lub jako płużka (fig. 5.) do wykonania bruzd i rzędów głębszych, równoległych, do przykrywania kartofli i t. p., wreszcie jako grabi cięższych (fig. 6.) do spulchnienia i równania powierzchni grządek. Waga całego narzędzia około 18 klg.

Konstrukcya tych narzędzi odznacza się dokładnością wykonania dobrym materyałem i lekkością. Wszystkie części są stalowe, tylko czepigi z drzewa jesionowego lub hikorowego. Ceny loco Hamburg (w składzie E. F. Grell'a, Admiralitätsstrasse, 40.) za siewnik nr. 1, 38 zł, za nr 2, 29 zł., za nr. 3. ze wszystkiemi częściami dodatkowemi 40 zł.

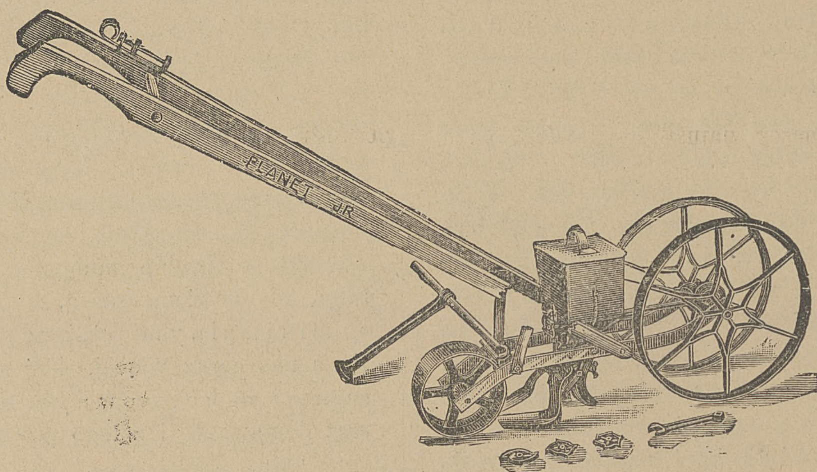


Fig. 1.

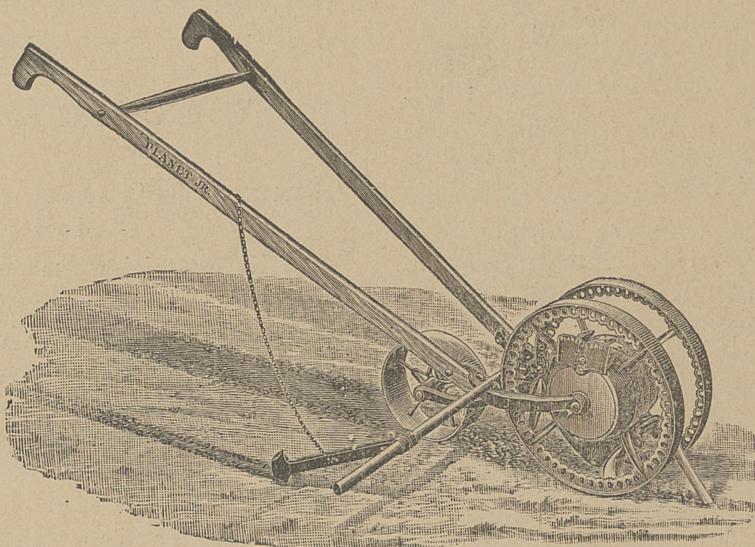


Fig. 2. Amerykański siewnik ogrodowy „Planet Junior".

KRONIKA.

Ze spraw sejmowych. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu w d. 8. b. m. przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego, w sprawie wniosku posła Mycielskiego urządzenie w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe.

Wnioski komisyi przedstawione przez referenta posła Brykczyńskiego brzmiały:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożenie rokowań z c. k. rządem w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy w St. Marx.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii komisyi rolniczej i znanych producentów bydła opasowego w kraju, przeprowadził wszechstronne badania, o ile zaprowadzenie targowicy na zachodnich krańcach kraju przyczyniłoby się do ułatwienia handlu bydła opasowego i o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej z odpowiednim wnioskiem.

Obydwa wnioski uchwalono bez rozprawy.

W dalszym ciągu uchwalono na tem samem posiedzeniu kilka innych wniosków komisyi gospodarstwa krajowego, a mianowicie:

Sejm, uznając potrzebę założenia szkoły sadowniczej — względnie sadowniczo-warzywnej — w południowo-wschodniej części kraju, polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i wyniki tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego i obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły, przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

W przedmiocie tępienia myszy polnych uchwalono otworzyć Wydziałowj krajowemu na rok 1897 kredyt w kwocie 4.000 zł. na pokrycie kosztów tępienia tych szkodników, oraz polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił u c. k. Rządu starania, iżby skarb państwa przyczynił się w r. 1897 tą samą kwotą jak kraj, do przeprowadzenia akcyi tępienia myszy polnych. Z subwencyi tej ma być zakupiony zarazek w pracowni bakteryologicznej przy c. k. szkole weterynaryi we Lwowie, w odpowiednej ilości, aby go można udzielać gminom wiejskim do użytku bezpłatnie.

W końcu, na wniosek tejże komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono powiększyć etat stałych nauczycieli szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie o jedną systemizowaną posadę nauczyciela-adjunkta i wezwać c. k. Rząd, aby przepisy, obowiązujące co do kwalifikacyi, wymaganych do egzaminu na c. k. zarządców lasowych, zmienił w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczani do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego podaje do wiadomości, że w dniu 15. bm. odbędzie się o godzinie $11^1/_2$ przedpołudniem egzamin w szkole chmielarskiej w Staremsiole. Na egzamin ten zaproszono: JW. Romana hr. Potockiego, jako kuratora, p. Seweryna Henzla, jako członka kuratoryi, p. radcę Władysława Struszkiewicza, oraz jako delegatów naszych pp. Jana Breuera, Mieczysława Onyszkiewicza i Władysława Tynieckiego.

Wystawę koni i przedmiotów potrzebnych hodowcy lub woźnicy, urządza na własnym terenie w wiedeńskim Praterze sekcya tamtejszego Towarzystwa rolniczego, zajmująca się wyłącznie hodowlą koni. Wystawione będą konie wszelkiego rodzaju w dwóch seryach. Pierwsza trwać będzie od 22. do 25. maja, druga od 27. do 30. maja, a okazy nadsyłać można czy to ze wszystkich stron państwa, czy nawet z zagranicy.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył dnia

11. z. m. 70-te posiedzenie, na którem uchwalono między innemi odpowiedzieć Towarzystwu gospodarskiemu na znane już czytelnikom przedstawienie komitetu tegoż Towarzystwa w sprawie utworzenia w 12. oddziałach 37 subwencyonowanych stacyj ogierów licencyonowanych (p. „Rolnik“ nr. 3, sprawozd. z posiedz. komitetu d. 9, z. m.), że koomitet nie ma nic do zarzucenia w zasadzie przeciw zamierzonemu utworzeniu pomienionych stacyi, przyczem jednak zwraca uwagę że nie ma pewności, czy właściciele odnośnych ogierów licencyonowanych w każdym wypadku zgodzą się na postawienie swych ogierów w miejscowości obrane; na taką stacyę. Co do wysłania komisyi licencyonu ą cych zaś zwr ca uwagę na to, że według obowiązujących przepisów komisye licencyonujące zbierają się tylko raz w roku a to w listopadzie, dodatkowe licencyonowanie zaś przeprowadzone być może tylko na własny koszt właścicieli ogierów. — Na wypadek, gdyby to dodatkowe licencyonowanie doszło do skutku, komitet, w myśl życzenia Towarzystwa gosp. wydelegował do przedsięwzięcia czynności wyboru odpowiednich ogierów na stacye pp. Stefana hr. Zamoyskiego i Stanisława hr. Siemieńskiego ewentualnie jako zastępców tychże pp. Maryana Jędrzejowicza i Witołda Postruskiego.

Uchwalono następnie poprzeć najusilniej podanie Towarzystwa dla koni i wzajemnej pomocy w podniesieniu chowu koni w Rymanowie o przyznanie nagród państwowych na wyścigi urządzane przez Towarzystwo w Rymanowie. Komitet uchwala poprzeć najusilniej to podanie i przedstawić c. k. Miuisterstwu rolnictwa wniosek na przyznanie subwencyi w kwocie 2.000 zł.; zarazem wyraził komitet przekonanie, że należy w ogóle popierać urządzanie wyścigów prowincyonalnych w kraju, które hodowcom koni ułatwiają wypróbowanie ich koni — i dążyć do tego, aby także we wschodniej części kraju, jak np w Tarnopolu urządzono prowincyonalne wyścigi.

Uchwalono dalej przeprowadzić tegoroczne premiowanie koni w Galicyi zachodniej: w Rzeszowie 17. maja, Mielcu 19. maja; do czynności tej delegowano pp. Witolda księcia Czartoryskiego i Maryana Jędrzejowicza. — W Galicyi wschodniej zaś: w Żółkwi, Szczercu, Stryju i Kołomyi, terminy będą oznaczone później; do tej czynności delegowano pp. Zygmunta Augustynowicza i Augusta Stojowskiego.

Przyjęto do wiadomości wykaz prywatnych ogierów licencyonowanych na okres stanowienia 1897 łącznie z ogierami rządowymi oddanymi na ograniczoną własność. Według tego wykazu znajduje się w kraju na rok 1897, 171 ogierów liceneyonowanych.

Z powodu zaniepokojenia, jakie wśród hodowców koni wywołały wiadomości dzienników o rzekomem szerzeniu się nosacizny i innych chorób koni, na wezwanie JE. księcia namiestnika, c. k. weterynarz krajowy p. Timoftiewicz przedstawił komitetowi obecny stan tych chorób.

Według wywodu p. weterynarza krajowego, nosaciznę u koni stwierdzono w Hlibowie w pow. skałackim, w Tyśmienicy w pow, tłumackim, nadto na obszarach dworskich: w Kudryńcach w pow. borszczowskim, w Ostrowie w pow. przemyskim, w Czystyłowie w pow. tarnopolskim i w Dołhem w pow. trembowelskim, nadto parchy u koni stwierdzono w powiecie buczackim w Kośmierzynie w pow. horodeńskim w Piotrowie i w pow. przemyskim w Ilkowie. We wszystkich tych miejscowościach zarządzono wszelkie środki ostrożności i zapobiegawcze rozszerzenu się zarazy.

Celem zapobieżenia o ile możności rozszerzaniu się w ogóle zarazy stadnej komitet uchwalił odnieść się do ces. król. Ministerstwa rolnictwa z prośbą o wydanie zarządzenia, aby w okręgu dotkniętym zarazą stadną, klacze tylko pod tym warunkiem mogły być dopuszczone do odstanowienia przez ogiery rządowe, jeżeli właściciel klaczy wykaże się świadectwem weterynarskiem, że klacz jest zupełnie zdrowa.

Sprzedaż soli. Na 7-mem posiedzeniu Sejmu dnia 1. b. m. załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego co do rozszerzenia krajowej organizacji sprzedaży soli i upoważniono Wydział do zorganizowania w całym kraju sprzedaży soli dla bydła, tudzież pośrednictwa w dostarczaniu rolnikom kainitu Kałuskiego, celem jak najlepszego wyzyskania tego bogactwa krajowego.

W oborze zarodowej w Brześcianach p. Rajtarowice są do sprzedania buhajki roczne pół krwi Oldenburskiej po cenie 45 ct. za klgr. żywej wagi.

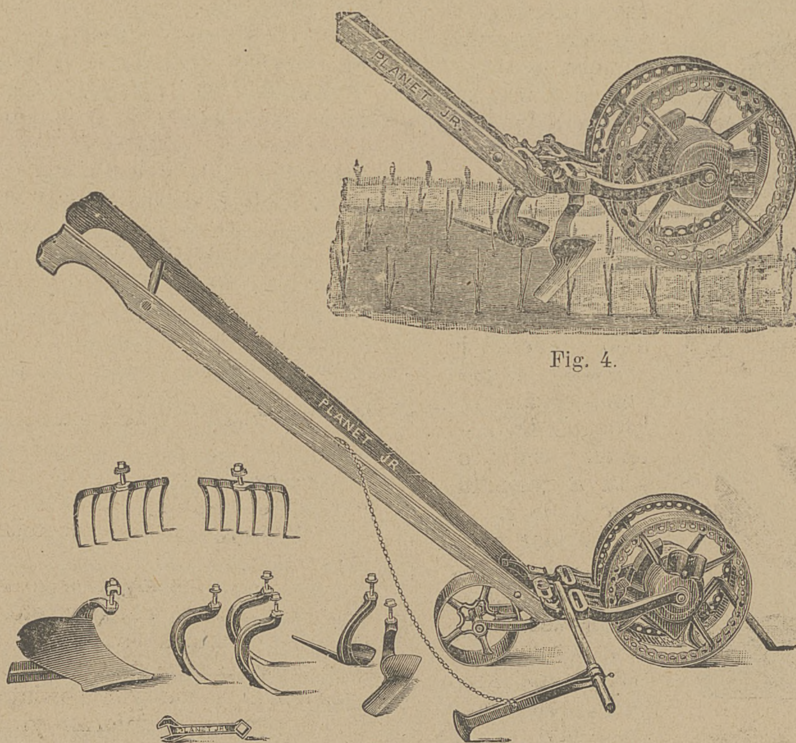


Fig. 4.

Fig. 3.
Amerykański siewnik ogrodowy „Planet Junior“.

Obora zarodowa rasy Ayrshire w Trzciańcu ma do sprzedania: 20 krów, 10 jałowic i 6 buhajków rocznych. Wiadomości u właściciela p. Stan. Gniewosza we Lwowie, ulica Trzeciego maja l. 19, albo w Towarzystwie gosp. gal.

W Queensland w Australii, jak donosi telegram z Sydney do „Frankfurter Ztg.“ bawi od pewnego czasu dwóch expertów i przedsiębiorców austryackich, celem zorganizowania dowozu mrożonego mięsa australijskiego do Austro-Węgier; układy odnośne już podobno zawarto.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 28. stycznia b. r. Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi c. k. Rząd krajowy w Opawie wzbronił aż do odwołania rozporządzeniem z dnia 20. stycznia wprowadzać do Szląska zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie) z następujących tą zarazą nawiedzonych powiatów Galicyi, a mianowicie: Biała, Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, D ohobycz. Gródek, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kamionka, Kolbuszowa, Lisko, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Podhajce. Przemyśl, Rohatyn, Rudki, Sanok, Skałat, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Trembowla, Turka, Zbaraż, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec.

Zarazem z rozporządzeniem z dnia 26. b. r. zakazuje c. k. Namiestnictwo wprowadzania do Galicyi zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) z następujących zarazą tą obecnie nawiedzonyoh powiatów, Bośnii i Hercegowiny, a mianowicie: Bihacz, Brczka, Dervent, Gradaczac i Dolna Turla.

Przywóz do Galicyi zwierząt racicowych z innych od zarazy pyskowo-racicowej wolnych powiatów Bośnii-Hercegowiny tudzież mięsa wieprzowego, dozwolony jest przy

zachowaniu przepisów z dnia 31. maja 1886, l. 44.562, któremi unormowano przywóz do Galicyi zwierząt racicowych i mięsa wieprzowego z Węgier.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole koło Lwowa otwarty zostaje, jak r. z. w ten sposób aby uczniowie tej szkoły wychodzili z niej bezpośrednio przed chwilą, w której zaczyna się uprawa chmielu i żeby prócz tej uprawy mogli nabyć podczas nauki w szkole jeszcze dalszych wiadomości w innym zawodzie, któryby ułatwił im uzyskanie posady choćby w mniejszych chmielarniach — ogłasza Komitet niniejszem konkurs na miejsca bezpłatne (stypendya) w tej szkole pod następującymi warunkami:

1. W szkole chmielarskiej w Staremsiole będzie oprócz chmielarstwa udzielaną praktyczna nauka rzemiosł a to: rymarstwa, kołodziejstwa i zwykłego koszykarstwa.

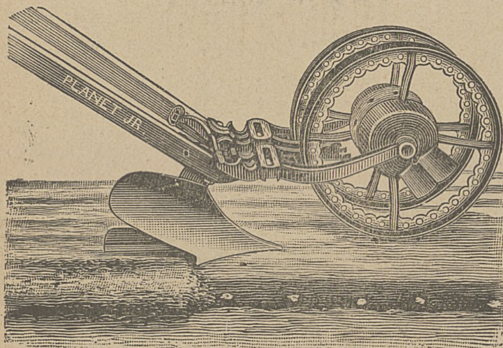
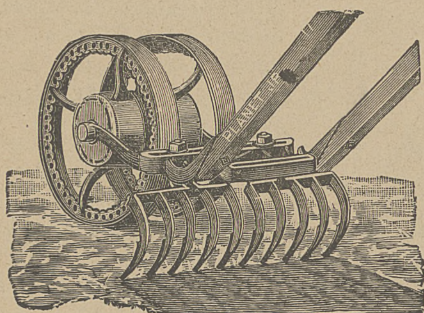


Fig. 5


Fig. 6.

2. Każdy uczeń będzie obowiązany do wyuczenia się oprócz chmielarstwa jednego z powyższych rzemiosł, które według własnego upodobania sobie wybierze.

3. Cały kurs nauki trwać będzie jedenaście miesięcy i zaczyna się stale 1. kwietnia 1897 — kończy zaś z ostatnim dniem lutego 1898 r.

4. Jak w roku zeszłym, tak i na rok bieżący przeznacza Komitet dla niezamożnych kandydatów ośm stypendyów, (4 państwowe a 4 krajowe), w wysokości po 100 zł.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, a należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli, następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dnie słotne.

Uczeń stypendysta powinien:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez inspektora lub jego zastępcę, na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś, wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, które w ciągu lata 30—35 zł. wyniesie. Połowa tegoż wynagrodzenia służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, druga zaś połowa przechowaną będzie, w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

5. Do szkoły mogą być przyjęci i niestypendyści za skromną opłatą dwunastu zł. miesięcznie za wikt, mieszkanie i naukę.

6. Podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie tez świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego (ulica Słowackiego l. 8.) — franco najdalej do dnia 1. marca b. r., przyczem wyraźnie nadmienić należy czy w razie nieotrzymania stypendyum kandydat zechce wstąpić do szkoły na własny koszt.

Lwów dnia 3. lutego 1897.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: Sekretarz:

Dr. Tadeusz Pilat. **Feliks Skrochowski.**

Pytania i odpowiedzi.

Prosimy uprzejmie szan. czytelników o odpowiedzi na nadsyłane do redakcyi pytania, które w tej rubryce umieszczać będziemy, o ile one mogą większą liczbę rolników zainteresować.

Pytanie:

1) Krowa $^3/_4$ krwi rasy Schwyc urodzona 16 czerwca 89, r. wagi przeszło 6 q. należała od pierwszego cielęcia urodzonego 20 listopada 891, do lepszych dojek, dając rocznego udoju 2500 do 3000 litrów mleka tłustego.

Ostatnie cielę miała 16 września 896 a przy udojach próbnych dnia 9 września dała mleka 3·5 liter na 3 podoje. Ciele o wadze 55 kgl.; w kilka godzin po urodzeniu, nie miało co wyssać. krowa bowiem dawała zaledwie 5 litrów dziennie, podczas gdy poprzednio po cielęciu dawała wzwyż 15 litrów. Mleko zaś jest bardzo chude. Wygląd i stan zdrowia zupełnie normalny, pomimo wszelkich różnorodnych prób, nie udało się podnieść mleczności.

Upraszam o radę, nie chcąc jej jeszcze pozbywać.

M. M. w S.

2. Proszę szan. kolegów w zawodzie o informacyę czy i jaki egzystuje sposób lub przyrząd do dokładnego czyszczenia grochu: t. j. oddzielenia połupanych ziarnek i robaczliwych.

3. Interesowany prosi o zamieszczenie w łamach „Rolnika“ rezultatów kosztów etc. z uprawy buraków cukrowych — ostatnich lat kilku. — Uprawa buraka cukrowego rozszerza się stale, a o pouczających szczegółach praktycznych z rozmaitych powiatów dotąd tylko za pośrednictwem prywatnej informacyi można się było czegoś dowiedzieć.

4. Jakie zrobiono dotąd w kraju doświadczenia z uprzężami wołów. — Któremu systemowi należy dać pierwszeństwo. — Czy jarzmom czołowym, czy też pojedyńczym łańcuchowym? *J. S. w B.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

W. P. M. K. w Jarosławicach. Nić z kartofli może być zupełnie bez obawy użyta na ściółkę w domieszce ze słomą — nawet w większych ilościach, praktykuje się to powszechnie we wszystkich gospodarstwach gorzelnianych. Trzeba jednak to mieć przytem na uwadze że łęty nienawożone powinny się przedtem parę miesięcy odleżeć na kupach lub w stosach przez co stają się miększe. Nawóz otrzymany przy użyciu tej ściółki trochę trudniej się ulega trzeba więc pilną zwracać uwagę na dokładne utłoczenie i udeptanie takiego nawozu. Odpowiedniejszy na ziemie zwięzłe gliniaste, chociaż jeżeli dobrze uleżały i przegniły to wszędzie go można z korzyścią użyć.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

W nrze 6 „Rolnika“ w artykule „O uprawie i nawożeniu ziemniaków i buraków“ zaszły następujące błędy drukarskie:

na str. 45	w szpalcie	1.	wiersz	13	z góry	zamiast 12 cm.	ma być	22 cm.
„	„	1.	„	34	„	„ 18 cm.	„	48 cm.
„	„	2.	„	36	„	„ 90 lat	„	50 lat
„ 47	„	1.	„	11	„	„ 5·59 zł.	„	5·50 zł.

Wiadomości handlowe.

Lwów 12. lutego. Usposobienie słabsze, ceny więcej nominalne, gdyż młyny tylko w miarę potrzeby kupują. Tendencya zniżkowa przeważa.

Pszenica gotowa 7·60—7·80 żyto gotowe 5·60—5·80, owies obroczny 5·90—6·15, jęczmień 4·75—5·50, rzepak 12·25—12·50, lnianka 7·——7·50, groch 5·50—8·50, wyka 4·25—4·80, bobik 4·50—4·75 hreczka 6·50—7·—, kukurudza nowa 5·15—5·50, stara—·— ——·—, Chmiel za 56 klg. —·———·—, koniczyna czerwona 40·——50·—, biała 35·——60·—, szwedzka 40·——65·—, tymotka 16·——26·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 13·25—13·50, na termina 13·——13·25. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wykaz firm kontrolowanych

przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie
Dom handlowy i komisowy Stanisława Gurgula w Krakowie i Tarnowie.
Dom dla ziemian we Lwowie.
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie.
Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe we Lwowie.
Handel nasion M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego we Lwowie.
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni.
Pierwsza krajowa produkcya nasion Teofila Łuckiego w Mełnie.
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhorcach.
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1897 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacyi.

Dublany 1. lutego 1897. **Dr. Ignacy Szyszyłowicz**
kierownik stacyi.

1—1

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Poskiego“ ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.